Rok IV. Warszawa-Kraków, dnia 19. grudnia 1912. № 61.

PRZEGLĄD KRYTYKI ARTYSTYCZNEJ I LITERACKIEJ

DWUTYGODNIK

Wychodzi w odstępach czasu 20-dniowych pod kierownictwem **Józefa z Rozprzy Krobickiego.**

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 125.

PRENUMERATĘ w cenie 1 rb. kwartalnie przyjmują wszystkie księgarnie. Artyści, literaci i wogóle pracownicy na polu oświatowem—płacą połowę. Cena pojedyńczego numeru: 20 kop.
OGŁOSZENIA przyjmuje się z wyłączeniem pośrednictwa biur ogłoszeniowych i agentów.

Treść numeru:

WACŁAW WOLSKI.

* * *

(Z cyklu: Treny).

Szarą, zgrzebną, o Polsko, jest dziś Twoja dola,
Gdy w tę dobę tragiczną, żałobną, szlochliwą,
Jeno, jak smutna wdowa, tych łez zbierasz żniwo,
Gdy łkają beznadziejnie szare Twoje pola...

A przecież, Polsko święta, pod tym łzawym żalem,
Pod królewskiej purpury Twej zdeptaną pychą,
Ty ukrywasz odrodzeń przyszłych radość cichą
I messjaniczne zorze ducha Jeruzalem...

Staną w nich na potężnych cokułach z granitu,
W srebrzystych nimbach męki, których Dzień nie zaćmi,
Ci, którzy ducha chlebem łamali się z braćmi,
Którzy trwali w nadziei nad grobową płytą...

I zaświadczą o ducha mocy, jak Derwidy,
A ich gęśle srebrzyste nowy hymn zajęczą,
Pod Polskiego Przymierza cichą, srebrną tęczą,
Pod łzawym, srebrnym łukiem słowiańskiej Irydy...

E. JAGIC.

Język i literatura współczesnych Bulgarów.

(Opinja z przed lat 50-u).

Od czasu rossyjsko-tureckiej wojny i skutkiem powstałych dyplomatycznych rokowań, uwaga Europy zwróconą została na naród, którego imię dotąd rzadko powtarzane było—na Bulgarów. Obecnie znajduje się już wiele pism we wszystkich językach europejskich, podających czytelnikom szczegóły o kraju i narodzie bulgarskim.

Nie wchodząc w szczegóły powyższych opisów, zaznaczamy tylko, że największy nacisk kładziono tam na przedstawienie malowniczości okolic górzystych, mianowicie majestatycznych Bałkanów; na właściwości przyrodnicze tego kraju i na urodzajność gleby Co się zaś tyczy samego ludu, który więcej niż tysiąc lat zasiedla ten kraj, to w pismach nawet wcale nieprzychylnych bulgarom, wszędzie znajdujemy pochlebne o nim wzmianki: powszechnie i jednogłośnie uznają bulgarów za naród cierpliwy, pracowity i zabiegły. Ogrodnicy np. bulgarscy znani są daleko

po za granicami ich kraju, w Rumunii, Serbii i Węgrzech i poszukiwani bardzo. Na rynku nawet berlińskim dają się widzieć owoce i rośliny, pielęgnowane troskliwą ręką bulgara na południowych brzegach Dunaju. Uprzytomniwszy sobie obraz miast takich jak Gabrowo, Trawna, Kalofer, Karlowo i innych, położonych na wyżynach Bałkanów, można mieć dokładne wyobrażenie o zdolności bulgarów, do niektórych gałęzi przemysłu, o czem Kanitz podaje najdokładniejsze opisy.

Krótko mówiąc, bulgarowie zachowali zupełną godność narodu panującego w tym kraju, złożyli dowody wielu cnót i życzyć należy by w przyszłości, która obecnie w ich ręku spoczywa, cnoty te były gwiazdą przewodnią.

Zewnętrzna strona życia narodowego opisana jest w wielu szkicach etnograficznych, podróżach i t. p W wydaniach tych zaniedbano jednak dwie ważne rzeczy należące do uzupełnienia obrazu narodu, a które podczas powierzchownego badania zewnętrznej strony życia, nie mogą być w przelotnej podróży dobrze poznane. Mówię tu o języku i literaturze — i tym to przedmiotom chcę kilka uwag poświęcić.

Naprzód powinienem zacząć od obszaru ziemi i ludności. Na nieszczęście dotąd jest trudno, a nawet niemożebnie ściśle ograniczyć terrytoryum zamieszkałe przez bulgarów i ogólną liczbę mieszkańców tej narodowości obrachować. Można tu użyć przysłowia: „Powiedz mi jak zestawiasz liczby, a ja ci powiem do jakiej narodowości należysz.“ Jeżeli liczbę bulgarów oznacza grek albo serb, — można być pewnym, że 3-ch milionów nie naliczy (porównaj Menagios: 2,650,000, Jakszycz 2,877,500). Jeśli zaś liczbę ludności podaje bulgar, — znajdzie ich 7 miljonów, lub mało co mniej. Prawda, zdaje się, leży pośrodku i dla tego 5 miljonów, tymczasowo można przyjąć za liczbę prawdopodobną Cyfra ta podaną była przez innych, którym zupełną bezstronność przyznaję. Że w księstwie bulgarskiem i w autonomicznej Rumelii Wschodniej większość ludności należy do narodowości bulgarskiej, o tem już dziś nie ma wątpliwości; zresztą spis ludności w krótkim czasie nastąpić powinien. Austrya dała już dobry przykład co do Bośnii i Hercogowiny. W tej części Tracyi, która jest pod bezpośrednim zwierzchnictwem Turcyi i w Macedonii, stosunki etnograficzne bardziej są powikłane.

Początkowo odmawiano bulgarom zupełnie pierwiastku narodowego; następnie wynaleziono wyrażenie, które w literaturze etnograficznej zapewne dlugo się nie utrzyma, mówią mianowicie o greko-bulgarofonach zamieszkałych w tej prowincyi; znaczyłoby to że są to grecy mówiący po bulgarsku. Tendencyjne to zastosowanie nieodpowiada dziejom historycznym wcale. W rzeczywistości tak zwani bulgarofoni są to ci sami bulgarowie, którzy z upływem wieków, pod wpływem przewagi greków, stojących o wiele wyżej pod względem bogactwa i kultury, zmieszali język swój z greckim i przyswoili sobie niektóre zwyczaje greckie. Dawniejsi podróżnicy i etnografowie, których opisania sięgają czasów wybuchu wielkich sporów narodowościowych i kościelnych, przyznają bulgarom ich prawa w zupełności. Ami Boné, Lejean i inni, większość ludności w Tracyi i Macedonii uznają za należącą do narodowości bulgarskiej, czem stwierdzają mapę etnograficzną Kipert'a Na potwierdzenie tego służą niektóre dowody z literatury bulgarskiej, mianowicie mamy i dotąd jeszcze zbiory pieśni ludowych z okolic, z których podług mniemania greków, bulgarowie nie pochodzą np. z okolic Seresu, Kukuczu, Kastoryi, Wodeny, Ochridy, Strugi, Witolii, Debry, Strumicy, Prylipu i Welesu.

Pięć milionów zatem (przyjmiemy tę liczbę) bulgarów sądząc — z mowy i przyjąwszy za stanowcze język jako określenie narodowości są narodem czysto słowiańskim tak samo jak ich najbliżsi sąsiedzi na południu: serbowie, kroaci, i słoweńcy, albo rossyanie na wschodzie i na północy, lub polacy, czesi i łużyczanie na północo zachodzie. Niezaprzeczenie mają oni znaczną domieszkę krwi obcej, nie słowiańskiej. Naprzód, jak sama nazwa wskazuje, wśród dzisiejszych bulgarów słowiańskich, są szczątki to dawnego plemienia bulgarów, wojowniczych, slynnych przez dlugie wieki jako jeden z najbardziej najezdniczych i barbarzyńskich narodów wschodniego państwa rzymskiego; następnie zupełne wymarcie tatarskich bulgarów bez żadnego zmieszania się ze słoweńcami, — (tak się zwykli nazywać słowiańskie pokolenia Bulgaryi, Tracyi i Macedonii) jest także nieprzypuszczalne, pomimo tylu wojen i chorób, które w ich szeregach sprowadziły straszne spustoszenia, Nareszcie, jak wiadomo, w XII osiadł na równinach pomiędzy

Dunajem i Bałkanami, inny naród rasy wschodniej, tak zwani Połowcy czyli Kumani; i ten naród wyginął bez śladu, nie podobna jednak, aby żadnego wpływu na rasę nie zostawił, gdyż w XIII wieku widzimy kumańską familię (Grzegorza Terterysa) osadzoną na tronie bulgarskim. W końcu nie można zaprzeczyć blizkiego zetknięcia się bulgarów słowiańskich z poprzednio osiedlonymi rumunami, co się potwierdza pewnem powinowactwem mowy rumuńskiej. Zetknięcie się to, nie bez pomieszania się ras, uwydatnia się najbardziej w końcu XII wieku. Dziś jeszcze bulgarowie i rumuni mogą się sprzeczać o to, któremu plemieniu należy się większy udział w założeniu drugiego państwa bulgarskiego. Zadziwiającem jest, że dzisiejsi etnografowie skonstatować mogą tylko niektóre ślady pomieszania ras w pojedyńczych okolicach (np. Kanitz II. 221). Przy bliższem badaniu zwyczajów, obyczajów i zabobonów, może się wykażą niektóre rysy niesłowiańskie, główną charakterystyką jednak pozostaje mowa i ta stanowczo znamionuje typ słowiański tak dalece, że bulgar więcej daleko reprezentuje stary słowiański język, niżeli np. włoch--język staro-rzymski. Można nawet przyjąć, że teraźniejszy bulgarsko-słowiański język jest w takim stosunku do języka staro-słowiańskiego, jak nowogrecki do staro-greckiego.

Język bulgarski najbliżej pokrewny jest z mową narodów południowo słowiańskich:—serbów, kroatów i słoweńców z jednej strony a rossyan z drugiej i zajmuje środek pomiędzy nimi nietylko w znaczeniu geograficznem, ale i w lingwistycznem; czysty jednak bulgarski język więcej się zbliża pod względem brzmienia i składni do serbskiego niżeli do rossyjskiego, język zaś piśmienniczy (gramatyczny) uległ większemu wpływowi języka rossyjskiego nietylko pod względem ortografii lecz całych wyrazów i zdań, a to pochodzi ztąd, że większa część pisarzy bulgarskich jeśli nie kończyła nauk w Rossyi, to czyta i tłumaczy książki rossyjskie.

Język bulgarski posiada wszystkie samogłoski, które są w innych językach słowiańskich, np. mnóstwo samogłosek syczących. Na czem polega różnica wymowy południowo-słowiańskiej od północno-słowiańskiej, tego należy szukać w języku południowców, np. język bulgarski nie zna ł ani y, nie zmiększa nie, die, tie jak w języku rossyjskim lub w polskim, ale posiada samogłoski złożone r (Grk) i l (Blgarin). Niepospolitem jest wymawianie głoski *a* u bulgarów: wymawia się brzmieniem stłumionym jak u anglików „but“, a ponieważ samogłoska ta często się powtarza i zastępuje oprócz *a* jeszcze dwie czy trzy samogłoski innych języków słowiańskich, nadaje przez to całemu narzeczu szczególny charakter.

Pomimo to dźwięk mowy bulgarskiej nie ma w sobie nic tak bardzo uderzającego ani odróżniającego się od dźwięku mowy innych narodów słowiańskich. Wszystkie wyrazy są pochodzenia słowiańskiego i mają też same stałe żrzódłosłowy i formę, tak że kto je pojmuje, może z łatwością zamienić wyraz serbski, kroacki lub rossyjski na bulgarski, wiedząc naprzód jaki dźwięk otrzyma ten wyraz w języku bulgarskim.

Inaczej się dzieje z zamianą wyrazów bulgarskich na inne, szczególnie w spadkowaniu: tu już język bulgarski odstępuje od podobieństwa do innych starych i nowych języków słowiańskich i wykazuje zupełnie odrębne stanowisko. Dziwną właściwością deklinacyi bulgarskiej jest odrzucenie starej formy przypadkowania rzeczowników i przymiotników zachowanej we wszystkich innych językach słowiańskich (nawet wendowie w Spreewaldzie mają deklinacyę z 7 przypadków), w zaimkach tylko pozostały niektóre odmiany podług przypadków.

Zjawisko to uderzającem jest nawet bez przypuszczenia wpływów obcych. Objaśnić się jednak da tworzeniem się dźwięków mowy bulgarskiej a mianowicie zbiegiem wielu podobnych dźwięków owego wzmiankowanego stłumionego *a*, które nadało impuls do zniesienia form przypadkowania.

Obok tego jest jeszcze inne niemniej dziwne zjawisko; pośród języków słowiańskich,—to używanie przedimka. Powstanie przedimka tłomaczy się podobnież zniesieniem przypadków Co do używania przedimka, to stawi się on za rzeczownikiem, przymiotnikiem lub zaimkiem; sposób takiego używania naprowadza na domysł, że jest przejętym od rumunów, ponieważ w języku staro rumuńskim używanie przedimka po rzeczownikach i przymiotnikach znane jest od dawna.

Aby mieć pojęcie o sposobie wyrażania się bulgarów, weźmy kilka przykładów: „Wczesna śmierć mojego ojca“ po bulgarsku będzie: „wczesna śmierć do

ojciec mnie“ albo: „złote lata mojego dzieciństwa przypominają mi się w duszy,“ bulgar wypowie to tak: „złote lata do dziecinne czasy powstają“ (wynurzają się) w duszy mnie. Po polsku nie dają te przykłady dokładnego wyobrażenia, albowiem przedimków der, die, das, nie ma w naszym języku, a tu właśnie po każdym rzeczowniku i przymiotniku umieszczony jest przedimek).

Zupełnie przeciwnie rzecz się ma z czasowaniem, które w języku bulgarskim nie uległo żadnym zmianom i odbywa się tak samo jak we wszystkich innych językach słowiańskich: nawet zachowane są niektóre formy, które już gdzieindziej zarzucone zostały (Imperfectum aorist). Tryb bezokoliczny w języku bulgarskim podług dawniejszego sąsiedniego *narzecza estońskiego*, jest tak skaleczony, że go można uważać za przepadły i dla tego bulgar unika tego trybu, używając natomiast czasu teraźniejszego z odpowiednią odmianą, że do (dass, an); to samo w czasie przyszłym, jak u rumunów lub nowo-greków używa się czasownik „chcieć“ z czasem teraźniejszym np. „ja będę pisał“ powie on: „ja chcę piszę“, albo „ja chcę żebym pisał“.

Że bulgarowie będą usiłowali pisownią swoją oczyścić od obcych naleciałości o tem nie możnaby było wątpić, nawet gdybyśmy nie mieli dowodów, które już mamy pod ręką. Od r. 1878 wychodzi w Filipopolu (obecnie w Sofii) czasopismo p. t. „Ambos,“ którego zadaniem jest zamiast wyrazów greckich, tureckich, rossyjskich i serbskich, podawać bulgarom wyrazy swojskie. Pisemko to poprawia błędy językowe i styl innych pism bulgarskich, nie wyłączając i urzędowych ogłoszeń. Redaktor zdaje się być taką radykalną głową i tak nieubłaganym jest względem obcych wyrazów, że podług jego zdania, nawet takie nazwy jak „poczta,“ „telegraf,“ „minister,“ „bankier“ i t. p. muszą być zamienione wyrazami bulgarskiemi.

. . . .

Przodkowie teraźniejszych bulgarów t. j. słoweńców zamieszkałych w Bulgaryi, byli jedni z pośród narodów słowiańskich, którzy pielęgnowali pewną literaturę na podstawie cerkiewno-słowiańskiego języka i liturgii, kolebką których była Pannonia.

W kilka lat po przyjęciu chrześciaństwa (około r. 860) księstwo bulgarskie miało jednego władcę (cesarza Szymona), który otrzymawszy świetne wykształcenie w Konstantynopolu, po objęciu rządów poświęcił całe swoje zabiegi na wzbogacenie szczupłej do owego czasu literatury cerkiewno słowiańskiej, tłumaczeniami z greckiego języka na słoweński, rozmaitych dzieł teologicznej i filozoficznej treści. Sam on przyświecał przykładem: Zbiór opowieści Jana Chryzostoma znany do dziś dnia w przekładzie na różne języki słowiańskie, zawdzięcza większą część pracy temu cesarzowi. Lubił książki do takiego stopnia, że go porównywano z Ptolemeuszem; nawet grecy bardzo pochlebnie o nim wzmiankują. Cały szereg imion sławnych pomiędzy niemi niejakiego Joannes exarchus bulgariens, którzy godnie naśladowali swojego poprzednika i pracowali na polu literatury, słusznie upoważnia historyków do policzenia czasów Szymona t. j. końca IX i początku X wieku, do epoki najbardziej kwitnącej w dziejach literatury cerkiewno-słowiańskiej w Bulgaryi. Cała jednak energiczna działalność tego panującego i jego naśladowców była jednostronną i ograniczała się na wydawnictwie i tłómaczeniu dzieł treści religijnej, teologicznej i filozoficzno-moralnej i nie wychodziła ze szczupłych ram gustu bizantyjskiego — i właśnie to niebyło dostatecznym pokarmem duchowym dla narodu zaledwie weszłego na łono chrześciaństwa.

Tak np. oprócz powszechnie znanych kazań i homilii, także dogmatyki i dyalektyki Jana z Damaszku, sporów św Atanazego z Aryanami, filozoficzne uwagi św. Bazylego o sześciu dniach stworzenia świata, także dzieła retoryczne i gramatyczne.

O kierunku duchowym i działalności literackiej owego czasu świadczy najlepiej treść kodeksu Miscellańskiego, który do dziś dnia znajduje się w Moskwie (odpis sporządzony został w r. 1073 dla rossyjskiego księcia Światosława) i uważany jest za najcenniejszy zabytek starożytności słowiańskich. Wiadomo jest, że egzemplarzowi temu służył za podstawę pierwszy opracowany w języku słoweńsko-bulgarskim dla cesarza bulgarskiego Szymona. W kodeksie tym, zawiera się cała encyklopedya byzantyjskiej wiedzy teologicznej i filozoficzno retorycznej, wszystko co mogło się podobać wielomównym, kłopotliwym i chętnym do czytania byzantyjczykom, lecz co zarazem z trudnością przyswojonem być mogło przez bulgarów, a tem mniej coby mogło ich ducha zbudować. (C. d. n.).

LEON CHOROMAŃSKI.

„Uroda Życia“.

(Dokończenie).

Jeżeli namiętność ku Tatjanie popadła w Rozłuckim „w złą opinję“, to wcale — powtarzam raz jeszcze — niema potrzeby tłomaczyć tego wszystkiego — bohaterstwem. Przeciwnie. Mam prawo, wezwawszy na pomoc Nietzschego, orzec, że „prawie wszystkie namiętności popadły w złą opinję z powodu tych, którzy nie są dość silni, by obrócić je na swoją korzyść“. Najżarliwszy wielbiciel Żeromskiego nie dowiedzie nigdy, że ucieczki Judyma i Rozłuckiego są czynami siły i męstwa. Można w to wierzyć i czuć w piersiach nabożeństwo. Lecz dla myśli krytycznej będą to zawsze miejsca słabe, na które się patrzy raczej z pobłażaniem, niż z podziwem.

Jaki jest charakter ogólny postaci Rozłuckiego? Warto się nad tem zastanowić, gdyż według przypuszczeń, nie pozbawionych podstawy, uchodzi on za typ męski, urodziwy i dobrze urodzony—za energiczny i wyzwalający się Warto więc określić, jaki to typ uchodzi u nas za uosobienie męskości.

Naprzód daje się poznać Rozłucki jako kochanek. Pewnego dnia pisze do niego Tatjana, żeby się zjawił na schadzkę. Piotr się zjawia. Innemi słowy: Tatjana wchodzi na drabinę i zdejmuje dla niego gwiazdkę do której tęskniły oczy Piotra. Tym postępkiem Tatjana określa nie tylko swój charakter, lecz i charakter Rozłuckiego: ona jest czynna, on—bierny. W ciągu całej miłości ona pyta, proponuje, zachęca — niemal wskazuje palcem, gdzie stoi jej łóżko. On mówi tak lub nie, waha się, zżyma, oczekuje i ustępuje. Niema chyba drugiej miłości w literaturze równie typowej, jeżeli chodzi o oddanie stosunku, gdzieby kobieta rozdawała, a mężczyzna — brał, nie czując przy tem nawet zawstydzenia, że zamiast atakować poddaje się łaskawie. Gdyby Tatjana czuła w Rozłuckim mężczyznę, istotę aktywną, to nigdy nie rzucałaby mu się pierwsza na szyję, czując, że mężczyzna zbytnią gotowość tego rodzaju uważa zawsze za zniewagę Dopiero kiedy chodzi o zaprzeczenie miłości, o odwrót, w Rozłuckim odzywa się coś aktywnego, dźwiga się i wylewa w niesłychanej zaiste oschłości, która zabija Tatjanę. Lecz niema w tej całej miłości ani śladu bohaterstwa. Przeciwnie—Piotr jest słaby, bierny, a przy końcu—zapamiętały, znęcający się, spętany trwogą, której nie czułby bohater, a niepomny na człowieczeństwo Tatjany.

Nigdy człowiek nie odsłania się głębiej, jak w namiętności, lecz dla społeczeństwa potrzebne są przedewszystkiem namiętności o stopniach rozżarzenia średnich, dające się obłaskawiać i hamować. Każdy kochanek nosi w sobie ziarno, z którego wyróść może anarchista Jeżeli bowiem jego namiętność rozwinie się pięknie i bójnie, to on w razie potrzeby spali siedem miast dla ocalenia jednej kobiety lub w śmierci poszuka rozwiązania zbyt ciężkiego konfliktu. Żeromski podjął się pogodzić miłość bezgraniczną z harmonją uczuć społecznych. Solenność i wysoka tęperatura, z jaką rozwija Żeromski grę miłości, świadczy, że chodzi tu rzeczywiście o groźne niebezpieczeństwo. Nagle następuje zamach stanu. Szkarłatne płomienie namiętności bledną. Groźne niebezpieczeństwo okazuje się znacz-

nie mniej grożnem, miłość zawstydzona odarta ze złotogłowia hymnów, któremi ją opiewano, odchodzi, a na jej gruzach krzewić się poczyna uczucie „wyższe“, instynkt szlachetniejszy. Słowem—wywyższenie jednego instynktu odbywa się tu kosztem poniżenia drugiego, i to nietylko poniżenia drugiego instynktu, lecz poniżenia człowieka wogóle. Mówi się bowiem temu człowiekowi: Na twojem morzu wewnętrznem nie może być nawet burzy niszczącej, nie może być dwuch wichrów nieustępliwych. Jesteś immunizowany, harmonijny — to jest płytki. Wpajając przekonanie, że namiętności dają się pokonywać, osłabia się poczucie niebezpieczeństwa, a co zatem zawsze idzie—napięcie energji.

Jak się zachowuje Rozłucki po powrocie do Polski? Przysłuchuje się rozmowom i pieśniom, waży słowa. W powietrzu polskiem rozlany jest pewien pierwiastek podbijający, który go poczyna przenikać i zarażać. Rozłucki odczuwa to zrazu z niepokojem i niechęcią, później z coraz większem poddaniem, wreszcie—dajmy na to — z uniesieniem i entuzjazmem. Cały ten proces daje dowód, że polskość jest siłą. Lecz czy daje dowód, że siłą jest Rozłucki? On jest tu bierny. On *nasiąka*. Czyż nasiąkanie jest bohaterstwem? Niema tu naprawdę walki i oporu. Cały proces zachodzi w ciemnościach — tak, że tylko pewien czyn Piotra daje pojęcie o tem, w jakim stopniu nasycenia się polskością jest Piotr w tej lub owej godzinie swego życia. Każdy czyn Piotra, nie wyłączając uwolnienia więźniów, da się wytłomaczyć mniejszym lub większym stopniem nasycenia. Nie trzeba się tu uciekać do hipotezy bohaterskości. Gdyby bowiem to niebezpieczne uwolnienie więźniów było etapem tylko na drodze istotnego bohaterstwa Piotrowego, gdyby on się *stawał* bohaterem, to w ciągu dalszym powieści powinien by stawać na szczytach jeszcze wyższych. Tymczasem epizod ten jest to samotny szczyt najwyższy. Potem Piotr schodzi w niziny. Jest we Francji, w Anglji. Obserwuje, porównywa, rozprawia. Sądzi, że męki, które zniósł, dają mu już prawo do dumy. Gdziekolwiek wejdzie, wnosi poczucie swej osobistej wyższości i wstręt do małości ludzkiej. Zżyma się na ludzką lichotę, niekiedy—jak w rozmowie z hr. Nastawą o aeroplanach—tak kieruje słowami, by przeciwnika zadrasnąć. Wszystko te są pierwiastki natury ludzkiej, lecz — nie bohaterskiej. Wszelka próba robienia z Piotra bohatera skończyć się musi na wylewach retorycznych. Naogół biorąc, wielu krytyków potraktowało „Urodę Życia“ z nieznośną przesadą. Styl Żeromskiego, w którym się wylewa jego liryzm zmysłowo-melancholijny, dla pewnych natur może mieć urok nieodparty. Lecz widzieć w podróżowaniu Piotra rodzaj przeglądu najgłębszych spraw polskich, rodzaj sądu nieubłaganego nad polskiem *dziś* — to nieporozumienie zbyt jaskrawe i grube. U nas tego rodzaju nieporozumienie powtarza się już po raz drugi. Berent w „Oziminie“ dał obraz społeczeństwa, upojony aż do lubieżności liryzmem żółciowym, Żeromski pokazał jego skrawek również przepojony tą samą subjektywną przesadą.

Liryzm *nie szuka* — liryzm *czuje głód.* Dlatego przedrażniony Piotr spotyka wszędzie lichotę, inaczej jego przedrażnienie nie miałoby się czem karmić. Lirykowi chodzi o rozkosz, nie—o prawdę—nie o to, jakim jest świat, lecz o to, czem świat może nakarmić. Lecz to jest *głąb* liryka. Jego zaś pokłady górniejsze i zewnętrzniejsze—to jest jego świadomość—łakną prawdy i dobra, a niezadowolenie, które czuje zazwyczaj natura liryczna — płynie z nieustannego konfliktu między głodem głębi a harmonijną świadomością sfery płytszej. Liryk nosi w sobie otchłań, głodną, w obec której otchłanie społeczne są tylko słabem odbiciem.

Tę niemożność oderwania się od siebie, widzenia szerokiego i bezstronnego, ten brak spokoju, skupienia i szekspirowskiej namiętności do poznawania, ten

wzrok ostry, gorączkowy, lecz patrzący w pewnym tylko kierunku, to wreszcie napięcie jednostronne zmysłów, zarazem zdumiewająco przenikliwych i zdumiewająco ślepych—trzeba mieć na uwadze, kiedy się mówi o Żeromskim. Daje on—w swych ustępach najświetniejszych wrażenie przepaści, w którą się człowiek stacza. Przepaść może być piękna i groźna, lecz nad nią widać tylko skrawek firmamentu. Stąd płynie to poczucie duszności, ciasnoty, braku przestworza, które się odczuwa w utworach Żeromskiego. Potrzeba nam nie tylko głębi uczuć, lecz i obszaru.

Obszaru nie daje Żeromski...

JAN BEŁCIKOWSKI.

Teorya Czynu polskiego.

(Dokończenie).

I, gdyby, któryś z panów krytyków, w istocie sumiennie moją „naukę“ badał, dostrzegłby zapewne w jej głębi te same poruszenia w kierunku prawa i sprawiedliwości, które są duszą ogólno europejskiego prądu modernistycznego w prawoznawstwie *).

Dla przykładu — parę ogólnych rezultatów, do których doszła myśl prawnicza i — moje tendencje.

Otóż, stwierdza p. Peretiatkowicz w cytowanej już broszurze „Prąd nowy w prawoznawstwie“ **). „Dochodzimy—pisze—do ogólnego rezultatu naszych wywodów, iż uwzględnienie współczesnych potrzeb społecznych ze strony prawoznawstwa i wymiaru sprawiedliwości wymaga z konieczności swobodnej oceny sędziego, która *musi być mniej lub więcej subjektywną*. Że jednak *względy bezpieczeństwa prawnego* wymagają określenia granic dla subjektywnych ocen, a takiemi granicami są dwa pozostałe czynniki: intelektualny (dopasowanie do istniejącego porządku prawnego) oraz uczuciowy (poczucie prawno-społeczne)“. (str. 47).

Czyż, pytam, to prawo pięści, ta anarchja, ta arogancya perweniuszów i szkolarzy, tak rozwielmożniona śród krytyków i twórców polskich, nie mogły już dawno wywołać w duszy czytających i piszących protestu i dążenia do ograniczenia anarchistycznego impresynizmu?

To też ten a nie inny cel mieliśmy, gdyśmy, dla względów *bezpieczeństwa umysłowości* polskiej, wznieśli tamy zalewowi subjektyzmu i nazwaliśmy jedną tamę: ideą porządku polskiego, drugą—sumieniem polskiem (poczuciem prawno-społecznem, poczuciem dobra narodowego).

A, żeśmy przekroczyli granice literaturze ściślej nakreślone, że wskazaliśmy na konieczność objęcia myślą literacką: teologji, metafizyki i prawa, to też tu wyjaśnimy.

---

*) Sumieniu pp. krytyków należałoby również poruszyć i to pytanie: czy fakt, zupełnego prawie wyrugowania wymagań duszy polskiej z nauki polskiej (z historyi i z literatury), nie zasługiwał na protest i czy protest ten nie wymagał formy nieco jaskrawej i krańcowej.

**) Referat na V. Zjazd prawników i ekonomistów polskich. R. 1912.

Powiemy mianowicie, że o ile literatura sprawiedliwości ducha w sobie mieścić pragnie, o wspomnianych życia dziedzinach zapominać nie powinna.

Sprawiedliwość bowiem jest pojęciem o wiele szerszem, wykraczającem poza dziedzinę ściśle literacką, odnoszącem się zarówno do sfery religijnej, jak do zjawisk niezależnych od woli ludzkiej, jak do sfery prawa.

Tę samą ewolucyę przechodzi i prawoznawstwo i prof. Pietrażycki już przeniósł istotę prawa poza granice tradycyjnie ustalone, w sfery zgoła odrębne.

W te sfery wkroczyła, coprawda, już oddawna i literatura, ale uczyniła to ta, że tak powiem, literatura ruchoma.

Ta, natomiast — nieruchoma, ta uniwersytecka, a już tembardziej szkolna, nauka literacka zbyt słabo dziedziny te odzwierciadlały i obejmowały, tak, że życie, ostatecznie, całkiem inną poszło drogą.

A o to mi właśnie chodziło, o życie! O realną funkcyę wykonawczą władzy literackiej, a nią jest przedewszystkiem: szkoła, potem teatr, wreszcie pismo.

Dla szkoły coś chciałem zrobić. Chciałem dawny, przetłómaczony ze wszystkich języków, obcy duchowi polskiemu kurs stylistyki polskiej, uzupełnić w duchu narodowym złożoną „teoryą polskiego słowa".

I te dwa pierwsze zeszyty teoryi tej w świat puszczając, do szerszej jeno dyskusyi pole otworzyć chciałem.

Nielegalnie więc znów postąpili ci, którzy już teraz rzecz osądzili, całość osądzili za część, nie uwzględniając zasady, że totum pro parte sądzić nie wypada.

Ale cóż, nasi krytycy umieją, coprawda, doskonale bronić Krasińskiego i Słowackiego, w książkach zamkniętych, gdy jednak chodzi o cząstkę ducha tego romantycznego, realnego, wówczas tylko słychać wykrzykniki: A Irydion, a Psalmy, a Przedświt, a cóż tam jeszcze; nie pamiętam!

Tego stanu opłakanego naszego krytycyzmu dotknąwszy, wracamy do przedmiotu, który dzielimy na 3 części:

Część dogmatyczną,
Część historyczną i
Część psychologiczną.

W tych trzech dziedzinach podstawą widzialną, lub niewidzialną będą dla nas te osoby, te postaci wielkie, które dokonały czynu realnego, powszechnego i stały się podstawą czci i miłości, i prawa żywego w narodzie całym.

Po za tem i na to po raz wtóry uwagę zwracamy, iż nie tyle o przyczynach, ile o warunkach czynu powstania i rozwoju mówić przedewszytkiem będziemy, a więc poruszymy zagadnienia: religji, państwa, społeczeństwa, kultury, sztuki, wiedzy i t. d. podkreślając ich mniejszą, lub większą dla czynu doniosłość.

Uwaga. W pracy tej bierzemy pod uwagę też rzecz p. Jana Brzozy p. t. Zagadnienie polityki niepodległości.

Podkreślając znaczenie katolicyzmu i monarchizmu p. Brzoza na jednej z nami staje linii.

Zbyt atoli lekceważy, tak się nam zdaje, poczucie państwowe i instynkt państwowy, czyli twórczość normalną i literaturę, zbytnio, natomiast, podkreśla znaczenie pojęcia o państwie.

„Są to konieczności polityczne równie silne — pisze p. Brzoza—jak silną jest konieczność logiczna, która dozwala na myśl o niepodległościowej akcyi ekonomicznej dopiero w świetle *pojęcia* państwa, a nie narodu." (Str. 216).

Za zasługę też główną swoją autor poczytuje wyniesienie na plan pierwszy: pojęcia o państwie i państwowości.

PRZEDRUKI LUŹNYCH ZDAŃ.

BEZ KOMENTARZY.

W swojej książce p. t. „**Tryumf XX wieku**“ —pisze **Ignacy Kochanowicz**:

Strona 3. — wiersz 1-y od góry:

„Poznawszy u siebie wybitne zdolności, robienia odkryć w przyrodzie; lecz niestety, że tak późno talent u siebie odkryłem, bo gdybym o tem wcześniej wiedział, mógłbym daleko więcej przynieść pożytku ludzkości.“

Strona 3. — wiersz 8-y od dołu:

„Głównem moim odkryciem jest, jak się wytwarza energja promienio-twórcza na słońcu. Przez to odkrycie wyszło na wierzch, że ziemia ogrzewa słońce i, że słońce nie jest gwiazdą, tylko planetą niczem się nie różniącą od ziemi, wytwórczość energji wytwarza się ze zmiany temperatury, która przemienia się na światło i ciepło w materje. To odkrycie zrobi duży przewrót w nauce, w przyszłości w przemyśle i leczeniu organizmu ludzkiego. Jest to klucz, który otwiera wrota do wiedzy wszechświata.“

Strona 4. — wiersz 3-i od dołu:

„nie ulega wątpliwości, że następne pokolenia będą wygłaszać moje teorje, tymczasowo raczy czetelnik w najlepszem poszanowaniu utrzymać niniejszą książkę aby przyniosła pożytek ludzkości, gdyż to są epokowe odkrycia.“

Strona 6. — wiersz 15-y od dołu:

„Elektryczność, która do tej pory była nieprzystępną dla zmysłów, moim kluczem została rozwiązaną i objaśnioną. Zastrzegam sobie, że odkrycia, jakie się znajdują w niniejszej książce są owocami moich prac. Składało się na to 56 lat życia i praktyki, a także nauki samodzielnej.“

Strona 8. — wiersz 4-y od dołu:

„Raz odezwałem się do jednego uczonego agronoma, że fabryka cellulozy nad Wisłą (w Włocławku) wydziela moc siarki, która azot powietrza przerabia na piasek i tyle już utworzyło się piasku, że koryto Wisły odepchnęło na północ. Spojrzał na mnie jak na warjata i odpowiedział mi, że piasek jest piaskiem. Ja mu dałem do zrozumienia, że wie tyle, ile uczą w geografji fizycznej, ale ja wiem więcej, gdyż zrobiłem odkrycia na 3 kulach po Szwedach. Dziś wiem, że piasek tak dobrze rośnie, jak liście na drzewach, lub owłosienie na zwierzęciu, a on jeszcze na mnie patrzał, czy ja zdrów na umyśle.“

Strona 10. — wiersz 1-y od góry:

„nasza planeta jest tak wielka, jak słońce, tylko do tej pory nie odkryto wielkości naszej atmosfery i nie wiedziano, że nasza planeta jest również słońcem.“

Strona 10. — wiersz 15-y od góry:

„Wszechmocny Stwórca mądrze naznaczył obroty planetom, tylko do tej pory nie było takiego, któryby odkrył mądrość Boską. Jak na naszej strefie zimno, to naprzeciwko, na słońcu lato, u nas mróz, na słońcu gorąco w tem samem promieniu terytorjum.“

Strona 10. — wiersz 11-y od dołu:

„Ze słońce wymienia energję promieni z naszą planetą jest to oczywiste, tylko do tej pory nie znalazł się człowiek z tak spostrzegawczymi organami, żeby widział i wiedział, jak ten mechanizm wygląda i jak energja się wytwa-

rza. Mnie udało się te zagadnienia rozwiązać, przypisuję to jakiejś wyższej sile i jakiś duch mi szepce: „nie zwlekaj, bo zabierzesz swą wiedzę ze sobą do grobu i ludzkość się o niej nie dowie.“

Strona 11. — wiersz 2-gi od góry:

„Że są na słońcu ludzie, to nie ulega wątpliwości, gdyż słońce przechodzi te same perjody co i ziemia i w jednym czasie, więc jądro słońca obraca się raz na 24 godziny. Na Saturnie ludzi niema, są tylko jednookie stworzenia, nie symmetrycznej struktury.“

Strona 14. — wiersz 9-y od góry:

„Nauka w XX wieku powinna wiedzieć prawdę, inaczej wszyscy uczeni będą krążyć jak w labiryncie. Z błędnych hypotez wychodzi nonsens, który jest przeszkodą do dalszych odkryć.“

Strona 17. — wiersz 15-y od dołu:

„Badając słońce swoim sposobem, nie mając środków na kupno teleskopu, brałem się na rozmaite dowcipne sposoby. Narazie nie chcę takowych wyjawić, aby nie znalazło się więcej naśladowców, szczególniej młodzieży i aby nie popsuli sobie oczów od słońca.“

Strona 21. — wiersz 12-y od dołu:

„Człowiek przywłaszczył sobie tajemnice przyrody, lecz nie wiedząc, jakim procesem wytwarza się energja w przyrodzie, nie mógł odgadnąć, jak się tworzy piorun. Przez moje odkrycie wrota do nauki zostały otworem.“

Strona 33. — wiersz 14-y od góry:

„Teraz przychodzi kolej odszukać, jak się wytwarza energja dla obydwóch słońc. Nie łatwe to było zadanie, tylu genjalnych ludzi przez tysiące lat nie było w stanie odkryć tego prawa, lecz ja byłem tak ufny i pewien siebie, jak Kolumb przed odkryciem Ameryki. Po miesiącu poszukiwań już byłem na połowie drogi. Brałem się na rozmaite gienialne sposoby i tak przechodziłem od jednego odkrycia do drugiego, aż doszedłem do celu. Chociaż sposób za pomocą którego odkryłem te zagadnienia, jest bardzo ciekawy dla nauki, jednak ponieważ w życiu doświadczyłem bardzo wiele podstępu od mych najbliższych, więc w obawie, aby ktoś nie przywłaszczył sobie mojego tryumfu, postanowiłem opisać takowy dopiero w końcu tej książki.“

Strona 34. — wiersz 8-y od góry:

„Ludzie są dziećmi słońca, dusza jest nieśmiertelna, po śmierci ciało ulega nieubłaganemu prawu przemiany materji, a duch idzie na słońce.
Zwierzęta są dziećmi innych planet. Np. Saturn jest jednooki, ma jeden biegun i jeden pierścień słoneczny. Otóż na Saturnie są zwierzęta jednookie. Ryba Flondra, jednooka jest dzieckiem Saturna, pochodzi z jego magnetyzmu. Ta ryba niema kształtu, podobnego do ryb dwuokich. Roślina Chimera jest także dzieckiem Saturna, niema symetrji ani w kwiatach, ani w liściach, gdyż jest jednooka.“

Strona 35. — wiersz 7-y od dołu:

„Jeżeli Bóg pozwoli mi dłużej żyć, to wydam książkę o powstaniu zwierząt i ludzi. Dla człowieka, który odkrył, jak powstaje energja, nic trudnego odkryć powstawanie gatunków, naturalnie nie podług zasady Darwina.“

Strona 38. — wiersz 12-y od góry:

„Odkryciem mojem dostarczyłem nauce klucze do skarbca wiedzy, dowie się ona, gdzie jest droga prawdy i będzie po niej kroczyć, dziś, oparta na błędnych hypotezach kręci się w zaczarowanem kole i nie może się z niego wydostać.“

Strona 39. — wiersz 2-gi od dołu:

„Od Nieszawy do Ciechocinka piasek tak rośnie z soli azotowych, że wypchnął Wisłę kawał na północ od Raciążka. Gdyby piasek nie rósł, toby wiatry i deszcze zniosły góry w Raciążku. Góry nad Dnieprem, góry położone na północ od Wisły wciąż rosną Kraina wydmowa w Poznańskiem tworzy się z soli azotowych i wciąż rośnie. Można temu zaradzić, pokrywszy ją warstwą gliny, wtedy magnetyzm przemieni wytwórczość piasku.“

Strona 44. — wiersz 9-y od góry:

„czem niższa temperatura na słońcu, tem wyższa na ziemi, czem większy mróz na ziemi, tem większy upał na słońcu. Mróz zamienia się na ciepło, a ciepło jest materją fosforu, mróz zaś jest materją fizyczną magnetyzmu.“

Strona 44. — wiersz 16-y od dołu:

„Ponieważ odkryłem, jak się wytwarza energja promienio-twórcza na słońcu, a także wytwarzanie się światła słonecznego na ziemi, przeto nie skąpię wyczerpujących objaśnień, gdyż tę książkę napisałem dla uczonych, aby nauka nie kroczyła błędną drogą, lecz na podstawach prawdziwych. Książka „Tryumf XX wieku“ napisana tak dobrze dla mieszkających w pałacach, jak i dla mieszkańców poddaszy. Energję w przyrodzie rozbierano i badano, od kiedy zaczęła kiełkować cywilizacja u starożytnych ludów aż do dnia wydania niniejszej książki. Po mojem odkryciu nie będzie już tajemnicą, czem jest energja i ogień.“

Strona 49. — wiersz 11-y od góry:

„Jeżeli na księżycu są koleje, to nie żelazne, tylko miedziane, gdyż tam ze wszystkich metali najwięcej jest miedzi. Organy żyjących stworzeń zawierają na księżycu miedź, tak jak u nas żelazo w owocach, lub szczawianach. Gdyby człowiek dostał się na księżyc, to otruł by się magnetyzmem miedzianym Na słońcu mieszkaniec ziemi mógłby tak dobrze żyć, jak na ziemi, gdyż na słońcu jest taki sam magnetyzm, jak i na ziemi, mianowicie żelazny.“

Strona 53. — wiersz 11-y od góry:

„kogut może mieć plemniki ze światła Neptuna, a pies z gwiazdy Canis major, lub minor. Stwierdziłem, że dusze ludzkie pochodzą ze światła słonecznego, wszelkie światło jest magnetyczne. Z powodu moich odkryć teorja Darwina, nie mająca namacalnych podstaw, sama upadnie, bez mojego zbijania.“

Strona 56. — wiersz 5-y od dołu:

„Wszystkie zwierzęta różnią się zapachem, wszystkie planety różnią się rodzajem magnetyzmu, każda ma magnetyzm innego metalu. Ilość metali jest nieskończoną, człowiek nie jest w stanie wszystkich odkryć.“

Strona 61. — wiersz 11-y od dołu:

„Rodzaj żeński w atomach tlenu, przychodzi do atmosfery ziemi tak zwaną drogą mleczną. Do dziś dnia droga mleczna była nierozwiązanem zagadnieniem, gdy niniejsza broszura ujrzy światło dzienne, nie będzie ona więcej tajemnicą.“

WZMIANKI BIBLIOGRAFICZNE.

× Otrzymaliśmy następujące książki:

Marya Konopnicka.—„*Imagina*“—Z przedmową A. Grzymały-Siedleckiego. — Z wizerunkiem autorki — Warszawa. — Nakład Gebethnera i Wolffa. — Kraków: G. Gebethner i S-ka. — Stron 236 — Cena: 2 rb. 40 kop.

„*Polska pieśń miłosna*“ — Antologia. —Wybrał i wstępem opatrzył Jan Lorentowicz —Z 12 reprodukcyami obrazów artystów polskich. — Warszawa. — Nakład Gebethnera i Wolfa.— Kraków: G. Gebethner i S-ka. — Stron 480 — Cena: 3 rb.

William Shakespeare. — „*Dzieła dramatyczne w dwunastu tomach*“ — Tom V. z trzema ilustracjami. — Treść: „Zimowa powieść“ w przekładzie L. Ulricha, „Król Jan“ w przekładzie J. Korzeniowskiego i „Król Ryszard II“. w przekładzie St. Koźmiana. — Tom VI. z trzema ilustracjami. — Treść: „Król Henryk IV“. Część I i II. w przekładzie L. Ulricha i „Król Henryk V“. w przekładzie J. Kasprowicza. — Wszystkie dzieła z przedmowami R. Dyboskiego — Warszawa. — Nakład Gebethnera i Wolffa. — Kraków: G. Gebethner i S-ka. — Stron 280+304.

Wacław Gąsiorowski. — „*Czarny generał*“ — Romans historyczny w dwuch tomach. — Warszawa 1912.—Nakład i druk Tow. Akcyjn. S. Orgelbranda S-ów. — Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka. — Stron 272+347.

Artur Gruszecki. — „*W starym dworze*" — Powieść. — Kraków, 1913. — Gebethner i S-ka. — Warszawa: Gebethner i Wolff. — Stron 168. — „*Królewiacy*" — Powieść współczesna. — Warszawa. — Nakład Gebethnera i Wolffa. — Kraków: G. Gebetheer i Ska. — Stron 454.

Leon Choromański. — „*Złota droga*" — Warszawa: G. Centnerszwer i S-ka. — Kraków: S. A. Krzyżanowski. — Stron 200.

Stefan Krzywoszewski. — „*Dyabeł i karczmarka*" — Komedya fantastyczna w 3 aktach. — Warszawa 1973. — Nakład i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów. — Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka. — Stron 152.

Remigiusz Kwiatkowski. — „*Chiakunin-Izszu*" — Antologia stu poetów japońskich. — Warszawa 1913. — Nakład Gebethnera i Wolffa. — Kraków G. Gebethner i S-ka. — Stron 108. — Cena: 1 rb. 20 kop.

Adam Szelągowski. — „*Dzieje powszechne i cywilizacyi*" — Tom I. z 256 ilustracyami i 2 mapami. — (Egipt, Babilon i Assyrya, Syrya i Palestyna, Azya Mniejsza, Iran i Turan, Chiny i Pacyfik). — Warszawa. — Druk i nakład Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów. — Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka. — Stron 451.

Wojciech Kossak. — „*Wspomnienia*" — Z 92 illustracyami w tekście oraz 8 kolorowemi na osobnych kartach. — Warszawa. — Nakład Gebethnera i Wolffa. — Kraków: G. Gebethner i S-ka. — Stron 336 na papierze kredowym. — Cena: 10 rb.

Cycelia Walewska. — „*Koleżanka Stefa*" — Nowele i obrazy. — Warszawa 1913. — Nakład i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów. — Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka. — Stron 234.

Konstancya Bielska. — „*Separatka*" — Powieść z przedmową Gabryeli Zapolskiej. — Warszawa. — Nakład Gebethnera i Wolffa. — Kraków: G. Gebethner i S-ka. — Stron 394.

Rachilde. — „*Bestya*" — Powieść. — Tłomaczył i słowem wstępnem opatrzył J. L. — Warszawa 1913. — Nakład i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów. — Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka. — Stron 293.

B. Szczęsny Herbaczewski. — „*Zadumy*" — I. — Księga dusz cichych. — Warszawa. — Nakład księgarni Kazimierza Idzikowskiego, Nowy-Świat 21. — Stron 212 — Cena w ozdobnej oprawie: 2 rb. 25 kop. — „*Jako Bogowie*" — Opowieść liryczna. — Warszawa, 1912. — Gebethner i Wolff. — Kraków: G. Gebethner i S-ka. Stron 162.

Wincenty Rapacki. — „*Obrazki z przeszłości*" — Warszawa 1912. — „Biblioteka Dzieł Wyborowych" — Stron 127 — Cena: 19½ kop.

„*Rocznik Gebethnera i Wolffa na rok 1913*". — Kalendarz encyklopedyczno-praktyczny, ozdobiony 200 ilustracjami, tablicami i portretami. — Warszawa. — Stron 392. — Cena: 60 kop. C. d. n.

NADESŁANE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Wydawnictwa księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie na rok 1913:

Eugenja Żmijewska. — „*Jutro*" — Powieść współczesna. — Stron 390 — Cena w kartonie: 2 rb. — **Kazimierz Gliński.** — „*Bajki*" Ze 4 kolorowemi i 12 jednobarwnemi ilustracyami Konstantego Gorskiego. — Stron 132 — Cena w kartonie: 2 rb. 80 kop. — **Stanisław Ostrowski.** — „*Śladami legionów*" — Z 10 rysunkami St. Bagieńskiego. — Stron 181 — Cena w kartonie: 1 rb. 20 kop. — **M. Mossoczowa.** — „*Młodość poety*" — Powieść historyczna dla młodzieży osnuta na tle życia Zygmunta Krasińskiego. — Stron 253 — Cena w kartonie: 1 rb. 20 kop. — **Wł. L. Anczyc.** — „*Duch puszczy*" — Opowiadanie z borów amerykańskich według d-ra Birda. — Wydanie szóste z 6 rycinami. — Stron 267 — Cena w kartonie: 1 rb. 20 kop. — **Kazimierz Laskowski.** — „*Dziesięć sportów dla młodzieży*" — Z 93 ilustracyami w tekscie. — Stron 224 — Cena: 1 rb. 50 kop. — **Sir Percy Fitzpatrick.** — „*Dżok*" — Przygody psa i jego pana. — Opracował Stefan Barszczewski. — Z 176 ilustracyami, — Stron 666 — Cena w kartonie: 2 rb. — **Bronisława Włodkówna.** — „*Julcia*" — Powieść dla młodzieży z 8-miu ilustracyami Zygmunta Badowskiego. — Stron 236 — Cena w kartonie: 1 rb. 30 kop. — **C. Collodi.** — „*Przygody pajaca*" — Powieść dla dzieci z licznemi ilustracyami w tekście. — Tłomaczenie z włoskiego. — Stron 275 — Cena w kartonie: 1 rb. 20 kop. — **Jadwiga Warnkówna.** — „*Władzio nad morzem*" — Opowiadanie dla dzieci od lat ośmiu z 6-ciu rysunkami St. Sawiczewskiego. — Wydanie nowe. — Stron 201 — Cena w kartonie: 1 rb.



Z cyklu: Syntezy.

ŻYCIE.

Trzeba mi zoczyć nowych barw
Słoneczność
Z daleką gdzieś perspektywą
Na wieczność...
I dobytego z larw
O wiośnie
Trzeba mi schwytać motyla,
Co wielkie skrzydła rozchyla
Pod tęczę kolorów żywą —
I coraz mnie nęci
Miłośnie...
Gdy wokół Życie się święci!

I iść mi trzeba bzowych kęp
Aleją,
Gdy pierwszym wdziękiem wiosennym
Się śmieją..
I trzeba mi na strzęp
Niestrojny
Dziewicze rwać na nich szaty
I w ogniu żądnej objaty
W omdleniu trzeba mi sennem
W ich woni się pławić
Upojnej —
I żar wciąż nowy im jawić!

Wczuć mi się trzeba w oczu głąb
Kobiecą,
Gdy najtajniejszych pożarów
Skry niecą...
I jako wpił się dąb
W przestworza
Koroną liści wspaniałą,
Tak trzeba mi istność całą
W głód stopić kobiecych czarów
I sycić się niemi,
Jak zorza
Pijana łuny krwawemi!

I nie rozpaczać mi z pod łez
Opończy,
Iż dzień mój w tak rychłej porze
Się kończy..
I że przedemną kres
Stawiono,
Co wszelką mi barwę słoni,
Kwiat każdy zabija w dłoni
I jeno mi gorzkie morze
Mych cierpień zostawia --
Gdyż ono
Znów rodzi życie — i zbawia!

Józef Krobicki.

Wydawca: **Józef Krobicki**, ul. Marszałkowska 125. Redaktor odpowiedzialny: **Piotr Ambroziewicz.**

Druk Piotra Ambroziewicza, Warszawa, Jasna 8.